

opusdei.org

Światło na końcu tunelu

M. H., Hiszpania

10-02-2014

23 września straciłem pracę. Mój świat się zawalił. Miałem sześćioletnią córkę, a moja żona nie pracuje zawodowo. Byłem przytłoczony lękiem, niepokojem i poczuciem nieszczęścia, ponieważ nie wiedziałem co z nami dalej będzie. Pracowałem od szesnastego roku życia, teraz mam 40 lat. Nie miałem pojęcia co ze sobą zrobić, całymi dniami w domu. Jeszcze

gorsze było to, że nie przynosiłem do domu żadnych pieniędzy. W końcu trafiłem do lekarza, który zapisał mi leki na uspokojenie i antydepresanty.

Jedynego czego pragnąłem, to mieć pracę, żeby moja córka nie oglądała mnie snującego się po domu, i aby poczuć się potrzebnym. Pod koniec października dostałem obrazek z modlitwą do św. Josemaríi i zacząłem ją codziennie odmawiać. Już drugiego dnia poczułem się spokojniejszy. Zacząłem więcej o nim czytać, obejrzałem dokument o przeprawie przez Pireneje w czasie hiszpańskiej wojny domowej i zapisałem się na newsletter. Moje poranki nie były już tak długie i nużące, bo miałem zajęcie. Nie mogłem się doczekać kiedy będę się modlić i szukać nowych informacji o tym świętym.

W połowie listopada trafiłem na Nowennę o pracę do św. Josemaríi i,

bez popadania w przesadę, uważam, że te słowa powinien przeczytać każdy człowiek pracy, nie zależnie od wyznania czy denominacji: „Bóg nie przyjmuje partaniny”, „uświęcaj swoją pracę, jak gdyby była najlepsza na świecie”, „jeśli nie lubisz swojego zajęcia, wykonuj je najlepiej jak potrafisz do czasu, aż znajdziesz sobie inne”. Co za słowa!

Entuzjastycznie modliłem się Nowenną, zatrzymując się nad każdym zdaniem i rozkoszując się nim. Prosiłem o to, aby znaleźć pracę przed 7 grudnia, w hołdzie dla Dziewicy Maryi. Skończyłem Nowennę i dostałem telefony od czterech firm, na razie nie z ofertami pracy ale z informacją o rozpoczęciu procesu rekrutacji. To było coś, widziałem światło na końcu tunelu i nie musiałem już brać leków – moje “tabletki” brały się z innego źródła.

Zacząłem Nowennę po raz drugi, rozważając zdania, które najbardziej

mi pomagały. Przed jej skończeniem, dostałem pracę w dużej firmie, lepszą niż moja poprzednia praca, a moi nowi współpracownicy to wspaniali ludzie, o których wiem, że mogę liczyć na ich pomoc.

Mogę z pewnością powiedzieć, że ten trudny czas mnie wzmocnił, ale także zbliżył do rodziny i przyjaciół, którzy nie opuścili mnie w potrzebie. No i poznałem Świętego, który tak bardzo mi pomógł. Modlę się do św. Josemaríi codziennie prosząc go, abym nigdy nie stracił tego poczucia wdzięczności, które towarzyszy mi każdego dnia.